Moja Opowieść o Świętym Mikołaju

Pewnego dnia do krainy Świętego Mikołaja zawitał niespodziewany gość. Był on niebieski, włochaty i bardzo lubił ciasteczka, dlatego też nosił on imię Ciasteczkowy Potwór. Elfy wraz z Mikołajem bardzo ucieszyły się z wizyty niespodziewanego gościa, lecz nie na długo, gdyż ten zaczął wyjadać ulubione pierniczki Mikołaja. Gdy brakło ciastek, poszedł odwiedzić Babę Jagę, która podobno mieszkała w domku z piernika. Baba Jaga zajęta przygotowaniami do Świąt, nawet nie zauważyła, że ktoś o wielkim apetycie pożera jej piękny domek. Zauważając intruza wściekła wiedźma pogoniła głodomora gdzie pieprz rośnie. Smutny Ciasteczkowy Potwór wrócił do Świętego Mikołaja. Mikołaj zaproponował stworkowi, żeby ten poszedł do czekoladowej wioski elfów, aby pomóc im w pakowaniu prezentów. Gdy Ciasteczkowy Potwór dotarł do wioski pełen zapału zabrał się do pracy z elfami. Po zapakowaniu kilku prezentów okropnie zgłodniał. Nie wiedząc gdzie elfy trzymają ciastka, postanowił zjeść pare domków. Widzące to elfy zaalarmowały elfią straż. Przerażony potworek nie wiedział co teraz będzie, bardzo żałował swojego czynu. Elfia straż zamknęła Ciasteczkowego Potwora w więzieniu. Po dwóch godzinach siedzenia w zamknięciu, Święty Mikołaj uratował potworka z tarapatów. Zdenerwowany Mikołaj dał mu szlaban, by ten zrozumiał swój błąd. Po dwóch dniach w domowym areszcie Ciasteczkowy Potwór poszedł przeprosić Świętego Mikołaja, bo zrozumiał swój błąd. W nagrodę za okazany żal i skruchę Święty Mikołaj pozwolił potworkowi wyruszyć wraz z nim w wspólną podróż w celu obdarowania wszystkich grzecznych dzieci prezentami. Ciasteczkowy Potwór chciał z siebie dać wszystko, nie chciał po raz kolejny nadużyć zaufania Świętego Mikołaja. Po przygotowaniu sań i reniferów Święty Mikołaj wraz z Ciasteczkowym Potworem polecieli do Europy do grzecznych dzieci. Potworek pomagał Mikołajowi układać prezenty i zjadać ciasteczka pozostawione przez dzieci dla Mikołaja. Po wykonaniu misji i obdarowaniu wszystkich dzieci prezentami, Mikołaj odesłał go tam skąd przyszedł.

Koniczynka